

Sanacja polityczna.

Weszliśmy w okres sanacji politycznej. Delegacja polska przy li-dze narodów została ostatecznie przywrócona, personalia ministerstwa spraw zagranicznych będą musiały się do tego zwrotu na lepsze przystosować. Wprawdzie p. Stanisław Zieliński wciąż jeszcze urzęduje w gmachu przy ul. Wierzbowej, ale minister Zamojski już od tygodnia nosi w kieszeni podpi-sane rozporządzenie o zniesieniu urzędu, który p. Zieliński zajmuje. Dalej, jesteśmy już na przyszłość zagwarantowani od przemówień autorytatywnych, które mogą wywoływać głębsze nieporozumienia. Wreszcie mamy zapowiedź, że i urząd p. Moskałewskiego ma przejść w stan likwidacji z terminem prekluzyjnym w dniu 1 września. Do tego należy jeszcze dolażyć zapowiedź oczyszczającą atmosferę rewelacji w związku z procesem Bagirskiego i Wiczor-kiewicza, zakończonym sensacyj-nym niespodziewanym złagodze-niem wyroku, które okazało się nieodzownym po ustaleniu okolicz-ności sprawy przez komisję sejmową do spraw tajnych organizacji. Materiał, który ta komisja zebrała na spowodować wielki proces, który rzuci światło na rządy pana Kierulka w szczególności a gabi-ne tu Włos-Korianty — Dmowski w ogóle.

Tyle dodatków faktów mamy do zanotowania w kalendarzu po-litycznym obecnego maja.

Wszystko to są jednak fakty je-szcze niecałkowicie dokonane, al-bo stają się albo stać się mają. Wie-my dobrze, że czynione są wszelkie wysiłki, aby udaremnić te fakty i zneutralizować.

A więc co do sanacji w minister-stwie spraw zagranicznych robi się wszystko możliwe, aby stero-ryzować pp. Wł. Grabskiego i Za-mojskiego dla utrzymania p. Zie-lińskiego. Przez to samo uniemoż-liwia się p. Skrzyńskiemu zreali-zowanie jego programu działalności delegacji genewskiej i czyni się to wbrew zobowiązaniu, które p. Za-mojski dał p. Skrzyńskiemu, że wszystkie jego postulaty będą urze-czywistnione.

Za kulisami ministerstwa spraw zagranicznych toczy się w tej spra-wie zacięta walka.

Sprawa delegacji genewskiej ta-czy się wypadkowo z poruszoną przez nas wyżej kwestią przemówie-nia prezydenta. P. Skrzyński w swoim czasie odroczył swój wy-jazd do Genewy właśnie z powo-du przemówień poznańskich, o-świadczając, że trudno mu będzie reprezentować polską politykę pa-cyfistyczną w zastawieniu z ta-kiemi mowami. Początkowo na-wet prasa narodowo-demokratycz-na nie entuzjazmowała się do tych przemówień, ale teraz kiedy rząd

pod presją alarmujących depesz z szeregu placówek zagranicznych zapowiedział na przyszłość cen-zurę prewencyjną tego rodzaju mów prasa endecka podjęła się ich obro-ny i chce w ten sposób utracić u-zdrowienie stosunków w tej spra-wie.

Również w kierunku udaremnie-nia sanacji idą wysiłki zakulisowe demokracji narodowej w sprawie Bagirskiego i Wiczor-kiewicza. Wprawdzie po obznajmieniu się z materiałem poseł Kozicki ze Zw. Ludowo-Narodowego nabrał w tej sprawie tego samego poglądu, co poseł Pragier z P.P.S., ale jednak wyciągnięcie wszelkich konsekwencji z tego uważa oczywiście Zw. Ludowo-Narodowy za niemo-żliwe dla siebie, jako ostateczną kompromisację pamięci rządów Chjeno-Piasta. Akcję endecką utra-tiła w danym razie niedźwiedzia-łapa rządu sowieckiego, który już po złagodzeniu przez prezydenta wyroku upomniał się o Bagirskie-go i Wiczor-kiewicza i w ten spo-sób utrudnia tylko dążącym do wyświeślenia prawdy ich akcję. Nie należałoby jednak zwracać u-wagi na ten odruch sowiecki i kon-sekwentnie dążyć do ustalenia ca-łej historii prowokacji—monstre w procesie Bagirskiego i Wiczor-kiewicza.

Wreszcie pozostaje obrona przez endeckę p. Moskałewskiego. Tu taktyka jest wyraźna. Choć o działanie na zwłokę. Termin 1 września, w którym się premier chce rozstać ze swoim przyjacie-lem jest bardzo odległy, a jak wie-my z doświadczenia, wszelkie ter-miny likwidacyjne mają u nas ten-dencję do odraczania się. Lewica sejmowa winna użyć wszelkich wysiłków, aby przeciwnie termin ten przyspieszyć, a likwidację zby-tecznego zupełnie urzędu p. Mo-skałewskiego uczynić realną.

Tak oto na razie przedstawiają się konkretne zagadnienia naszej sanacji politycznej. Spis ich byłby niepełny, gdybyśmy znowu nie wspomnieli o sprawie mniejszości narodowych. Tuła się ona po urzę-dach, resortach, komisjach i podło-misjach. Im dłużej płynąć będzie-my do jej rozstrzygnięcia, tem będzie ona trudniejsza.

Już teraz przestaje wystarczać najlepsza dobra wola i w resulta-cie mamy bezwzględna opozycję klubu ukraińskiego i absolutną jego nieufność względem przyszłych za-mierzeń rządu co do naprawy o-becnego stanu rzeczy.

We wszystkich zagadnieniach sanacji politycznej, a w sprawie mniejszości narodowych przede-wszystkiem zwłoka, jak mówił Piotr Wielki, jest do śmierci podobna!

St. Gr.

Wystawa polska w Konstantynopolu.

Już od kilku miesięcy trwa ja przygotowania do urządzenia na jesień r. b. polskiej wystawy przemysłowej w Konstantynopolu. W lutym r. b. utworzono z in-nicjatywy ministerium spraw za-granicznych komitet wystawy, który niezwłocznie przystąpił do prac przygotowawczych.

Wystawa odbędzie się w okre-sie od 12 września do 3 paździer-nika r. b. Okazy przewidziane będą do Konstantynopola zbioro-wym pociągiem, złożonym wy-lacznie z wagonów i parowozów, wykonanych w Polsce; pociąg z okazami wyruszy z Warszawy 1 sierpnia r. b. Jednocześnie z wystawą zorganizowana będzie zbiorowa wycieczka do Tur-

cji polskich przemysłowców i kup-ców, tudzież wycieczka dzien-nikarzy.

Rzecz cała jest zamierzona na dużą skalę i ma na celu propa-gandę gospodarczą naszej wy-wytwórczości na bliskim Wschodzie, dla którego Konstantynopol jest zawsze centrum gospodar-czem. Wystawa da przytem moż-ność zmanifestowania tradycyjnej przyjaźni polsko-tureckiej.

Prace przygotowawcze są do-sunięte o tyle, że już dziś orga-nizatorzy mają zabezpieczony udział w wystawie szeregu najwięk-szych firm polskich.

Biuro komitetu wystawy mie-si się w ministerium przemysłu i handlu (Elektoralna 2, pokój 26).

Cztery loty dokoła świata.

Poprzez Azję i Amerykę odby-wa się obecnie lot czterech wy-praw lotniczych.

Pierwsza udała się w drogę do koła świata wyprawa czterech a-paratów amerykańskich pod do-wództwem majora Martina. Opu-szcza ona 17 marca Los Angeles i znajduje się obecnie na wyspie At-tu, ostatniej z archipelagu wysp Aleutickich; przeleciała ogółem 3 tysiące 680 mil morskich (jedna mi-la — 1852 metry).

Drugi udał się w drogę dokoła świata lotnik angielski kom. Mac-Laren z dwoma pasażerami: Opu-szcili Portsmouth 25 marca i znaj-duje się obecnie w Karaczi w lu-dach wschodnich, przeleciała do-tychczas 5300 mil.

Trzecia wyprawa portugalska Paes'a opuściła Lizbonę 7 kwiet-nia, znajduje się obecnie w Bagda-dzie i przeleciała dotychczas 3750 mil. Jej celem jest Macao w Chi-nach.

Czwarty udał się w drogę lotnik francuski Pelletier-d'Oisy, który opuścił Paryż dnia 24 kwietnia na dwupłacie „Breguet” z motorem 400 koni. Dnia 5 maja był już w Kalkucie. Przeleciał już 5600 mł, czyli 10000 kilometrów. Dziennie zatem przelatuje Pelletier d'Oisy około 900 kilometrów. Jest to lot brawurowy, w stylu francuskim. Celem lotnika jest Tokio.

Najważniejsze odkrycia naukowe w r. 1923.

Na zapytanie, uczynione przez komisję techniczną komitetu nagro-dy Nobla, wystosowane do akade-mji francuskiej, angielskiej i amery-kańskiej co do najważniejszych wynalazków, dokonanych w nau-ce za rok 1923, otrzymano nastę-pującą prawie jednogłośnie odpo-wiedź. Za najważniejsze odkrycia należy uważać: 1) Potwierdzenie drugiej i trzeciej tezy z teorii Ein-steina; 2) wynalezienie nowego ty-pu kółła parowego i turbiny, któ-rych parę wodną zastąpiono para-mi, co zapowiada olbrzymie oszczędnosci w produkcji; 3) odkry-cie przetrwanego oddawna pier-wiaska chemicznego nr. 72, na-zwanego obecnie „Hafnium”; 4) odnalezienie jąd przedpotopowych dynozaura, pochodzących naj-mniej z przed 10.000.000 lat, napo-tykanych na pustyni Gobi w Azji i 5) przesyłanie obrazów za pomocą radio; 6) lot w poprzek kontynen-tu Ameryki bez zatrzymywania się i 7) ogólne prowadzenie do medycyny „insuliny”, jako środka prze-ciwno cukrowej chorobie.

Niezamieszkałe wyspy.

Podczas ukończonego świeżo spisu ludności Szkocji, stwierdzo-no ciekawy fakt, mianowicie, że śród wysp, rozrzuconych wzdłuż wybrzeży szkockich, znajdują się trzy: dwie u brzegów południo-wych, a jedna — u północnych, na których mieszka tylko po jed-nym człowieku. Jedną z tych wysp nosi nazwę wyspy św. He-leny.

Pozatem dwie inne wyspy za-mieszkuje tylko po dwu ludzi, licząc zaś inne, choć życie byłoby na nich możliwe, są zupełnie nieza-ludnione.

Najtańsze źródło zakupu Na raty!

za 1/3 gotówki

madapolamy, silezje, różne płótna, su-rówki, zefiry, pościelowe, purpury, prześcieradła, obrusy, serwety, ręcz-niki, kolderki, kostiumowe i ubraniowe, towary; szewioty, batysty, etaminy, frote kolorowe, desenlowe i białe, kre-ty białe i kolorowe, franki białe i kolorowe. Gotowa bielizna damska i męska. Ubrania męskie i palta damskie!

Najdogodniejsze warunki!

Ceny niższe! 5589-1 Ceny niższe!

„WYGODAPOL”

Konstantynowska 3 (w podwórzu).

W cieniu Agija-Sofji.

Kontury Konstantynopola. — Meczety i minarety. — Cyrk. — Wieczne krynice. — Bazary. — Prze-pych barw. — Nad fontanną Jez.

Konstantynopol, w kwietniu.

Wzbijając pianę wieje dą nasz statek w Dardanelle. Dokoła siwe ośnieżone wierzchołki.

Z jednej strony mury fortacy Kum-Kale, a z drugiej Sedil-Bahr.

Droga ogromnie urozmaicona.

Zatrzymujemy się na chwilę, by zabrać pilota. Przy najpiękniej-szej pogodzie mijamy wąski kanał.

Na jednej stronie widać ruiny Abydosu, a naprzeciwko, po europejskiej stronie, mury Sestos.

Brzegi pokryte są winnicami. — Z zieleni wyglądają małe wioski i strzeliste minarety. Jak zaklęte w senny niebyt drzewa cudne tu relickie cmentarze. Mijamy Galli-poli.

A potem wpływamy na lu-strzaną powierzchnię Marmary.

Już zapada zmierzch, gdy sto-lica Turcji wynurza się z toni mor-skiej. Błyszcza światła Pery. Ga-laty i Stambułu. Świątelnia wspina się aż na stoki górskie. Mil-jonami światła przymuje nas go-scinny wschód.

Tymczasem otaczają nas ze wszystkich stron łodzie motoro-we z celnikami.

Nad ranem budza nas dzikie gwizdki. Wychodzą na pokład i oczy nasze doznają prawdziwe-go olśnienia. Jakże piękna jest stolica Turcji w tem rannem o-swieceniu.

Wysoko, nad miastem, wystaje meczet Sulejmana Wielkiego.

Na południu wita nas meczet Achmeda, a wśród zielonej mura-wy wznosi się mury Seraju.

Wsiadamy na tender i po krót-kiej podróży stajemy nareszcie na filarach portu konstantynopolskiego.

A potem przejeżdżamy przez szerokie wrota, wybite w szeroki murach mejskiej tureckiej stolicy.

Pierwsza rzecz, która pragnę-lam ujrzeć, była Agia-Sofia. Mecz-et ten posiada najpiękniejsze wnętrze, jakie ręka ludzka mogła kiedykolwiek stworzyć. Od roku 1375 meczet jest w głównych za-ryskach swych niezmieniony.

Meczet ten, to dzieło silnego ducha, ducha jednolitego i duszy artysty. Przetrwiał on długie wieki, a fale historii rozbijały się o jego nawę.

Nic go nie mogło zmienić, ani cesarze bizantyjscy, ani zwycięzcy północy, ani ciągle kaprasy sultanów.

Gdy słońce filtruje swe złote strzały poprzez strzeliste okna, gdy rozlega się cichy szepot pobo-żnych, gdy tam w górze pod la-zurową kopułą zdają się szemrać głosy przeszłości, wtedy tylko można wchłonąć w siebie i po-znać ducha Agii-Lofii.

Gdy kościół ten, wówczas ko-sciół św. Zofii, stanął gotowy. Ju-stynian zawołał. Salomonie prze-sięgnij mnie!

Na najwyższym wzniesieniu Złoto-go Rogu wznosi się Sulejmanich.

Olbrzymia kopuła opiera się na pięciu nawach.

Cała fasada pokryta jest barw-nymi tafelkami z fajansu.

Jest to gmach niezwyklej, po-tecznej piękności.

Potem udaliśmy się do Hippo-dronu.

Olbrzymi, rozpoczęty przez Sen-tyma Sewera i zakończony przez Konstantyna Wielkiego, cyrk, był ongi ośrodkiem życia publicznego w stolicy Bizancjum.

Ale tylko potężne mury ochron-ne i część podium świadczą o by-łej świetności tego olbrzyma. Naj-lepiej utrzymany jest obelisk Teo-dozjusza Wielkiego, który przy-wieziony został z Egiptu.

Z podziwem patrzymy na szare, wyszczerbione mury dawnej cysterny i wodociągu.

Jeden z tych wodociągów uży-wany jest po dzień dzisiejszy, jak-kolwiek budował go Hadrian.

Cysterny tworzą cały rząd szarych olbrzymów. Są one podzielo-ne pomiędzy wszystkie dzielnice stolicy. Przysłwiecie pochodni olbrzymie te wywierają imponu-jące wrażenie.

Potem udaliśmy się do bazaru. Kto nie zna wschodnich bazarów. Komu nie są znane te krete ulicz-ki, przykryte dachem, te słodkie przyćmione światła, te symfonie barw, grające w każdym otworze muru. Kto nie pił doskonałej ka-wy z maleńkich filiżaneczek i nie oglądał cudów wschodu, wydob-ywanych reka ich posiadacza z przenościstych kufrów i skrzyń?

Ale najpiękniejsza cząstka wiel-kiej stolicy są cmentarze. Z nich wзира potęga tradycji i plesń wieków tego orastającego miasta. Tu podziwiamy urocze kaplice, cudne mozaiki, boskie kolumny i rzeźby, gwoździ i kamienie, oplecione bluszczem i porostami.

Niezapomniany jest dla mnie widok małego, sennego cmenta-rzyska, który śni za niskim mu-rem i gdzie prastara marmurowa fontanna szemrze od wieków i zda się wlewać wszystkie lzy, które płynęły tu ongi.

Max Osborn.

MASZYNY do pisania do liczenia

używane lub zepsute

kupuje, zamienia, naprawia

Spółka Handlowa

Wojewódzki i Leżon

Sienkiewicza 35, tel. 18-34

SKŁAD FUTER

polca

lutra damskie, meskie i galanterijne

A. FISZLEWICZ

Łódź, ul. Dzielna № 12, front I piętro. 306-9

Dr. med. BRAUN

Południowa 23

Specjalista chorób skórnych i wenor.

Przyjmuje 1-3 i 5-9

Panie 4-5

4608-4

Dr. S. Kantor

Specjalista chorób wenerycznych skórnych i włosów.

ul. Piotrkowska 144

róg Ewangelickiej.

Godz. przyjęcia: od 8-2

6-8 w. Dla pań: 5-6.

Dr. E. Ekkert

Choroby wenerycz-ne, skórne i mo-czopłciowe.

Kilińskiego 143

trzeci dom od Główniej.

Przyjmuje od 12-3

i od 7-9. Panie od 5-4

ROWERY

w wielkim wyborze pierwszorzędnych firm, jak:

„Victoria”, „Steeper”, „Mercedes”, „Wanderer”

Ceny fabryczne

Ceny fabryczne

KAPOL KUSTER i Synowie Łódź, Sienkiewicza 23.

CO DZIEŃ NIESIE?

M A J

12

Poniedziałek

Dziś: Pankracego M.
Jutro: Serwacego B.
—
Wschód s. o g. 5.47
Zachód s. o g. 7.18.
Wschód ks. 11.07 r.
Zachód ks. 1.28 pn.
Dług. dnia 15 g. 40 m.
Przyb. dnia 7 g. 54 m.

Biblioteka Publiczna, ul. Andrzeja 14. Otwarta w dni powszednie od godz. 3 — 9 wiecz.

Miejska galeria sztuki, park im. Sienkiewicza (zbiorowa wystawa artystów łódzkich i bieżące malarstwa, grafiki i zdobnictwa): otwarta od 10 r. do 8.

Czytelnia „Tow. przyjaciół Francji”, ul. Piotrkowska 103, otwarta codziennie z wyjątkiem piątków od 6—8 wiecz.

—0—

Dzisiejsze widowiska:

Teatr Miejski:
„Zmiana dam”.

Teatr Popularny:
„Gwiazda Syberji”.

Cyrk Ciniselli
„Walki francuskie”. Benefis Orłowa.

„Casino”:
„Bella Donna”.

„Luna”:
„Potęga ciemnoty”.

„Odeon”:
„Ślubowanie”.

„Grand - Kino”:
„Macierzyństwo”.

Kino Filharmonja:
„Sułtanka”.

Kino współdz. pracown. państwowych:
„Samson i Dalila”.

„Nowości”:
W pogoni za śmiercią.

CASINO

Dziś!

Dziś!

Pierwszy amerykański obraz z naszą rodaczką

POLĄ NEGRI
w dramacie 8 aktowym p. t.:

Bella Donna

ODEON

Dziś!

Dziś!

Ślubowanie
(TKijes Khaff).

Wielki film z życia żydowskiego w 12 aktach.

W rolach głównych: E. R. Kamińska, Ida Kamińska, Zygmunt Turkow i in.

Cyrk Ciniselli.

Dziś o godz. 8.30 wiecz.

BENEFIS rozgłosnego rosyjsk. zapasnika

Orłowa

między innymi bardzo ciekawymi produkcjami demonstrowane będą **rozbijanie cegieł na głowie beneficjanta**.
! Program cyrkowy! Turniej walk francuskich! (260—)

Ciągnięcie II klasy Lot. Złotowej

odbywa się dziś d. 12 i jutro dnia 13 b. m. Upraszam Sz. Kliencie! o łaskawe **niezwłoczne wykupienie losów**, w przeciwnym bowiem razie wpłacone wszelkie zaliczki będą stracone, oraz wszelkie pretensje do jakichkolwiek wygranych i t. d. nieważne.

Losy dla nowonabywców 12 złotych.

Kantor wymiany i loterii
Samuel Weinberg, Piotrkowska 50.

Przed urlopami w przemyśle.

Przewidywać należy bardzo poważne zatargi.

Zdawałoby się, że wobec istnienia ustawy, skomentowanej w do datku orzeczenia sądu najwyższego, sprawa urlopów nie powinna nastręczać żadnych dalszych wątpliwości i że pod tym względem nie powinniśmy mieć miejsca spory i zatargi pomiędzy poszczególnymi pracodawcami a robotnikami.

Niestety jednak tak jest i sprawa urlopów, względnie wynagrodzenia za urlopy nie przestaje być chroniczną przyczyną zatargów i nieporozumień we wszystkich prawie prywatnych przedsiębiorstwach i urzędach państwowych. Po upływie trzechmiesięcznego terminu wypowiedzenia zwalnia się funkcjonariuszy, którzy nieraz po kilka lat pracowali w danej instytucji czy przedsiębiorstwie, zapominając o tem, że w myśl ustawy ludzie ci mają prawo do urlopu, względnie do wynaagrodzenia za urlop.

W ten sposób bez uwzględnienia prawa do urlopu zwolniono kilkuset urzędników bankowych, pozwalano wielu urzędników w prywatnych biurach, a nawet zwalnia się wielu funkcjonariuszy państwowych.

Nadchodzi okres urlopów robotniczych. Już dzisiaj odzywają się głosy, że bez zatargów się nie obejdzie. W roku ubiegłym był również zatarg. Chodziło o to,

czy niedziele urlopowe są płatne czy nie. Sąd najwyższy zdecydował, że są płatne i przemysł, ociągając się, dopłacił. Działo się to jednak w okresie koniunktury walu towej, gdy przemysł dość lekko ponosił poważne nawet wydatki, przekonany, że znajdzie sposób dostatecznego ich pokrycia w koniunkturach i walutowych zarobkach. Nie płaciło się przecież wówczas za kredyt od wydożyczonego kapitału obrotowego, a nawet jeszcze zarabiano na ta kim kredycie. To źródło było rezerwa na niektóre wydatki, a przedewszystkiem na wydatki płynące z kosztownego ustawodawstwa społecznego.

W tym roku zapłacenie urlopów połączone będzie dla przemysłu z bardzo wielkimi trudnościami. Zamiast bezpłatnych kredytów, przemysł dzisiaj płacić musi w banku państwa 24 procent rocznie, a w bankach prywatnych do 10 procent miesięcznie. Zródło bardzo poważnych dochodów, jakimi był kredyt, zmienia się dla przemysłu w źródło ciężarów, które w dużej części trzeba pokrywać z zysku na produkcji.

Dlatego też ogólnie przewidywa się, że sprawa urlopów, mimo że przesadzona ustawa, stanie się w tym roku źródłem bardzo poważnych zatargów.

Loterja fantowa na najbiedniejszych.

Przewodniczący loterii komitetu miasteczka pomocy dla najbiedniejszych miasteczka Łodzi, p. dr. Grabowski, dokładając wszelkich starań do przysporzenia komitetowi funduszy, urządza loterie fantowe, której fanty dotychczas zakupione i zafiarowane przenoszą wartość 40 milionów mk. (najmniejszy fant około 100 milionów marek). Fanty nadaje się do wystawienia umieszczone na wystawach firm: Luczak, Rozwadowska 2, Szmehel i Rozner, Piotrkowska 100, tow. Siemens, Piotrkowska 96, Gredziński, Piotrkowska 53, restauracja „Louvre” i „Singer”, Piotrkowska 86, Rolik, Piotrkowska 120. Lista fantów jeszcze nie zamknięta, ponieważ stale napływają ofiary fantów, oraz czynione są nowe zakupy.

Ciągnięcie loterii odbędzie się 18 maja w gmachu województwa.

Losy po 5 milionów mk. do nabycia wszędzie.

Z dotychczasowej rozprzedaży losów konstatujemy, że Łódź zrozumiała potrzebę poparcia akcji komitetu, nie szczędząc trudów, ni wysiłków, by pospieszyć z pomocą tysiącom najbiedniejszych. O akcji komitetu godnie świadczy fakt zjawienia się u p. wice wojewody Łódzkiego, wiceprzewodniczącego komitetu delegacji najbiedniejszych z dzielnicy Widzewa i Bałut, składając mu serdeczne podziękowanie za odniesioną pomoc.

Czas do ciągnięcia bardzo krótki, każdy obywatel Łodzi pospiesz nabyć miasteczko pozostały jeszcze los.

Uwagze absolwentów szkół belgijskich.

Koło inżynierów uniwersytetu łódzkiego przystaw. techników w Warszawie otrzymało z Belgii prośbę o zakomunikowanie adresów absolwentów szkół belgijskich w celu umieszczenia ich w ogólnym wykazie, mającym ukazać się w druku.

Wszystcy absolwenci wyższych szkół belgijskich proszeni są o na desłanie na imię sekretarza koła

inżyniera J. Kokoczyńskiego, Warszawa, Wielka 26 m. 30, adresów swoich i kolegów ze wskazaniem zajmowanych stanowisk, szkół i roku ukończenia.

Dane te ułatwią również kółu zabiegów w sprawie nostryfikacji dyplomów.

Wszystkie pisma proszone są o przedrukowanie niniejszej wzmianki.

Przemysł łódzki na targach gdańskich.

Związek przemysłu włókienniczego Rzplitej Polskiej w Łodzi zajął się sprawą udziałów polskiego przem. włókienniczego w II międzynarodowym targu gdańskim i uchwalił, jak komunikuje, dyrekcja targów gdańskich za-

proponować swym członkom, wzięcie udziału w targach. Zastępcywo interesów dyrekcji targu gdańskiego przysłał wyżej wymienionemu związek, który udzieli wszelkich informacji w sprawie targu.

Jak zapowiadają się tegoroczne urodzaje.

W związku z dającymi się słyszeć często głosami o zapowiadających się niepomysłnie zbiorach tegorocznych, wice-prezes C. T. R. p. H. Dunin-Wasowicz udzielił wywiadu o obecnym stanie oziminy i jarywna.

— Surowa i długa zima — informował p. Wasowicz — bez wątpienia niekorzystnie odbije się na tegorocznych zbiorach, które nie będą już tak świetnymi, jak w roku ubiegłym. Jak dotychczas jednak, nie jeszcze nie zapowiada klęski.

Część oziminy (10 do 15 proc.) tam zwłaszcza, gdzie były zbyt wielkie zaspasy śnieżne, musiiano zaościć, mówiąc bowiem dialektem ściśle rolniczym „wyprzały” pod śniegiem. Z powodu spóźnio-

nej o cały miesiąc wiosny, okres wegetacyjny w tym roku będzie znacznie krótszy od normalnego. Co do kartofli, to te w olbrzymiej ilości okolic nie zostały jeszcze zasadzone i sadzenie ich potrwa prawdopodobnie do połowy czerwca.

Oczywiście urodzaj zależny jest całkowicie od pogody. Bardzo ujemnie oddziaływała na wegetację ustawiczne deszcze, podczas gdy pogoda ze wszech miar jest pożądana.

Burze gradowe, jakich kilka miało miejsce niedawno, nie wyrządziły nigdzie najmniejszych szkód. O ile pogoda dopisze będziemy mieli naogół średnie urodzaje.

Z głupoty popełnił kradzież emaljowanych naczyń

Wynosił pod palmem skradzione garnuszki, by je sprzedać za marny grosz paserom.

Pan Szymon Rychter, mający swój sklep z naczyniami emaljowanymi przy ul. Północnej 4, od 3-ch miesięcy zatrudnił systematycznie kradzież różnych naczyń.

Nie mając żadnych konkretnych danych, aby podejrzewać kogośkolwiek z zatrudnionego personelu nie zawiadomił o tem policji, lecz podwoił nadzór nad pracującymi u niego robotnikami, będąc pewien, że w ten sposób odkryje złodzieja.

Po jakimś czasie p. Rychter otrzymał anonimowy list, w którym autor listu wymienił nazwisko jednego z pracujących u Rychtera robotników. Po otrzymaniu tego listu udał się do policji i zameldował o powyższym. skutkiem czego policja aresztowała robotnika Stefana Gajdke, za trudnionego w firmie Rychtera. Badań w komisariacie policji Gajdka przyznał się do popełnienia systematycznej kradzieży, zeznając, iż kradzione naczynia wynosił pod palmem ze sklepu.

Oskarżony Gajdka wskazał jednocześnie Zofię Marciniak, jako paserkę, która od niego kradzie-

ne naczynia kupowała. Na mocy tego zeznania aresztowano Zofię Marciniak, u której przeprowadzono rewizję w mieszkaniu, skutkiem czego znaleziono bardzo wiele skradzionych naczyń pochodzących ze sklepu Rychtera.

Prócz tego przeprowadzono rewizję u siostry Gajdki przy ulicy Zgierskiej 37, która również dała dodatnie wyniki. Odnaleziono naczynia u Marciniakowej i u siostry oskarżonego przesłano do sądu jako dowody rzeczowe.

W dniu wczorajszym sprawa ta była rozpatrywana przez sąd pokoju, gdzie oskarżony przyznał się do winy, tłumacząc się, że kradł jedynie z głupoty, prosząc z tego względu o łagodny wyrok kar. motywując swoją prośbę dotychczasową niekaralnością.

Sędzia 8 okręgu p. Bechtold, po zbadaniu świadków, skazał Stefana Gajdke na dwa miesiące więzienia. Zofię Marciniakowa na jeden miesiąc, zaś Zofię Gajdke uniewinnił.

Baran Izak i Owieczka Szlama.

Dobrana spółka złodziejska.

Owieczka była hodowlą tomaszowskiej. Baran wypasł się na przedmieściach Łodzi. — Kiedyś przy jakiejś sposobności baran za błąkał się do Tomaszowa i spotkał tam Owieczkę. Widocznie takie już było ich przeznaczenie. Spotkanie zakończyło się zawarciem spółki, co nie powinno nikogo dziwić, gdyż baran i owieczka z natury rzeczy ciągną ku sobie i spółka jest przyrodzoną wynikiem ich rodzajowych nazwisk. Spółka Baran i Owieczka przeniosła się do Łodzi, jako że ona zawsze idzie za nim i jest tam Kaja, gdzie on uzna za stosowne być Kaussem.

Wiodło im się nieźle. Zarobko-

wali po nocach, pasąc się ukradkiem na zagrodzonych miejscach. Aż niedawno, bo w samo święto Stanisława powinieli im się nogi.

Poszli na Stary Rynek i zaczęli obwahiwać jakiś sklep. — Widocznie nie dość ostrożnie przy tem się zachowywali, dość, że usłyszał ich policjant, patrolujący w okolicy i nakrył ich przy robocie.

Skuta łańcuszkiem parka powe drowała do urzędu śledczego. — Barana poznano tam od razu, owieczkę, jako pochodzenia zamiejskiego, postanowiono odesłać do Tomaszowa, by tam zbadano jej dzieło.

SPORT.

ZGIERSKIE T. S. G. — SOKÓŁ (Zgierz) 5:0.

Silna przewaga towarzystwa. Sędzia p. Godziewicz dobry.

WARSZAWIANKA — POŁONIA 1:0 (0:0).

Wczoraj o godz. 5 po południu rozegrane zostały w Warszawie zawody w piłkę nożną pomiędzy „Warszawianką” a „Polonią”, które zakończyły się wynikiem na korzyść „Warszawianki” w stosunku 1:0 (0:0). Jedyną bramkę dla „Warszawianki” zdobył Zwierz.

W zawodach wyróżnili się szczególnie obaj bramkarze: Janek Loth i Domański. „Polonia” atakowała słabo, ponieważ drużyna jej składała się z graczy rezerwowch.

LECHIA — MAKKABI 4:0 (0:0).

Wczoraj o godz. 12 w południe odbyły się w Warszawie na dochód polskiego związku piłki nożnej zawody pomiędzy klubami „Lechia” i „Makkabi”, zakończone na korzyść „Lechii” wynikiem 4:0 (0:0). Do przewy tempo gry znacznie wzrosło. „Lechia” osiągnęła zdecydowaną przewagę, zdobywając kolejno cztery bramki.

Wyniki zawodów w POZNANIU.
„Warta II” — „Unia II” — 3:3. „Warta” — „Ruch” 3 do 1.

Wyniki zagraniczne.
„Slavia” (Praga) — „Hakoach” (Wiedeń) 4:2 (1:0).
„Cardiff City” — „Vienna” — 2:0 (1:0).
„Admira” — „Sport - Klub” 2:0.
„Herta” — „Vas” 2:0.
„Zimering” — „Ostmark” 7:1.

Wyniki rugby na olimpiadzie.
W drugim meczu olimpijskim rugby Stany Zjednoczone pokonały Rumunię w stosunku 37 do 0.

Przy zmianie marek na złote.

(Wiersz mnemotechniczny).

Człowiek jest struty
Z tą zmianą waluty...
Liczy i liczy...
(Nikt nie pożyczyl)...
Ktoś cię paproszy
I żąda groszy —
W kłopotcie zważcie
Lecznicze maści:
Przez 18
Grosz każdy mn
Przyplisz 3 zera
I już
Cała afara:
Hoczym zawtera
X marek tysięcy...
(A chcesz — to płac wiecz).

Żadają złote?
Gdy masz ochotę,
Do mnożenia chęć —
Ten sam bierz ster
Tak samo mnóż,
Lecz dopisz 5
Zamiast trzech zer...
I już —
Rachunek skończony:
Płacisz miliony...
(Nie jesteś świni —
I masz grdynia!).

Leo Belmont.

Radom, dnia 6 maja 1924 r.

Czytajcie „Kurjer Wieczorny”.

Bieg okrężny „Głosu Polskiego“

W dniu 25 maja odbędzie się punktualnie o godz. 12-iej w południe doroczny bieg okrężny „Głosu Polskiego“.

Termin 25 maja został przez nas ustanowiony w porozumieniu z Ł. O. Z. L. A., gdyż termin pierwszego dnia Zielonych Świątek jest przeznaczony na zawody eliminacyjne do olimpiady.

Zawodników, jakoteż i kluby sportowe, uprasza się o możliwie wczesne zgłaszanie swego udziału w biegu pod adresem redakcji, Piotrkowska 106.

Regulamin biegu podamy dla orientacji w najbliższych dniach.

Światła i cienie współżycia płci.

Małżeństwo przyszłości.

W obliczu kryzysu. — Sensacyjna ankieta. — Mężczyzna za emancypacją płci pięknej. — Pesymizm Ivony Sarcey. — Wróćcie do gospodarstwa. — Autorytet męża musi być utrzymany.

Problem małżeństwa, które według opinii znanego francuskiego publicysty i literata Maurycego Duvala ma w najbliższej przyszłości ulegć zasadniczym zmianom — zajmuje się ostatni numer czasopisma francuskiego „Renaissance“.

Stara tradycyjna forma małżeństwa nie odpowiada, zdaniem Duvala, ani duchowi naszej epoki, ani socjalnemu ustosunkowaniu dzisiejszego społeczeństwa.

Kryzys małżeństwa zbliża się.

Nadciąga burza rewolucyjna, która w przeciągu krótkiego czasu pokruszy ostatecznie istniejące jeszcze dotychczas strupieszale formy związków małżeńskich.

Pismo „Renaissance“ zwróciło się do szeregu wybitnych literatów, socjologów i polityków z zapytaniem, co myślą o kryzysie małżeństwa. W odpowiedzi na tę interesującą ankietę Gaston Rageot wypowiada się w sposób niezbyt pomyślny dla dotychczasowej formy małżeństwa.

Rozwój społeczeństw, pisze Gaston Rageot, stwarza

konieczność związku, w którymby kobieta odgrywała bez porównania ważniejszą rolę,

aniżeli w dzisiejszym małżeństwie.

Emancypacja płci jeszcze się nie dokonała w pełni i dopiero w małżeństwie przyszłości, kobieta odrzuci kajdany, którymi obciążona jest dziedzicznie.

Dziecko stanie się wkrótce wyłączną własnością matki, albowiem i tak już w wielu wypadkach rzeczywistość rozwiązała ten problem w tym właśnie sensie.

Znana literatka Ivona Sarcey stawia małżeństwu nieco pomyślniejsze horoskopy. Przyczyną wprowadzi, że

współczesne małżeństwo w przeważnej ilości wypadków, jest rozczarowaniem dla kobiety, jak i mężczyzny.

Jednakowoż jej zdaniem, kryzys małżeństwa nie będzie stanowił jakiegokolwiek społecznego zagrożenia.

Za 4—5 lat, pisze Ivona Sarcey, wszystko się zmieni.

Kobiety powrócą ze skrucą do swych gospodarskich obowiązków.

Dłaczegożby bowiem kobiety miały wyrzec się swego przyrodzonego powołania. Prawda jest, że współczesne młode dziewczęta, chcą dzisiaj żyć, chcą się bawić, ale jednocześnie także nie odżegnywują się od pracy i pragną stać się pożytecznymi.

Należy tylko znaleźć właściwe formy dla ich działalności, nie burząc przytem mężowskiego autorytetu w małżeństwie.

Zemsta zwolenniczki wielożeństwa.

W Brazylii istnieją jeszcze szczepy indyjskie, wśród których kwitnie wielożeństwo. Jeden z misjonarzy katolickich ks. Cary Elwes zdołał wpłynąć na naczelnika pewnego koczującego plemienia, ażeby porzucił życie haremowe i po-przestał na jednej małżonce. Jedną

z wydalonych żon przybranych zgodziła się do misji na służącą i z zemsty zatrąla żywność, przeznaczoną dla misjonarza. Domownicy ks. Elwesa zamach przypłacili śmiercią i tylko kapłan po ciężkiej chorobie powrócił do zdrowia.

FELJETON.

Kres miłości.

Wiem kochasz mnie naprawdę tak bardzo?

Bez granic, bezkresnie, nad życie, nad wszystko!

— Czy dasz mi dowód twojej miłości?

— Powiedz, co mam uczynić? Gdybym mógł, zdejmowałbym dla ciebie gwiazdy z nieba, pasy tęczy przecudnych rzuciłbym pod twoje stopy, zaczerpnięte kwiaty z rajszych ogrodów zrywałbym dla ciebie!

— Ależ ja wcale tego nie pragnę!

— Wszakżeż pragniesz dowodu? Mam wyrwać serce swoje z piersi i rzu-

cić pod two nogi? Mam dla ciebie wyto-

czyć krew do ostatniej kropli

— Ale coż znowu!... Pocałunek arab-

skie awantury?... Zapłać poprostu mój

rachunek u krawcowej, wynosi niecałe

2 miliony.

Namiętny kochanek ostryga ugle — i

cofa się...

— Tak... 2 miliony? To nawet nie

dużo... tylko, że ja chwilowo tego... ale

wiesz, przypomniałam sobie, że mam pil-

ny interes na miesiąc. Dowiedziawszy, że tu

zaraz wrócę.

I nie wróci.

Wszyscy się rozwodzą!

Jak donoszą z Wiednia, Otton ks. Windischgrätz otrzymał rozwód z małżonką swą, była arcyksiężniczką austriacką, Elżbietą, córką byłego następcy tronu austriacko-węgierskiego, Rudolfa i małżonki jego, z domu księżniczki belgijskiej, Stefani.

która, jak wiadomo, po tragicznej śmierci arcyksięcia Rudolfa, poślubiła hr. węgierskiego Lonyay'a.

Małżeństwo ks. Windischgrätz z arcyksiężniczką Elżbietą, wywołało w 1902 roku wielką sensację, gdyż zawarte było wbrew woli dziadka arcyksiężniczki, cesarza Franciszka Józefa.

Z Biddeford w Stanach Zjednoczonych donoszą: Dnia 23 kwietnia rozpoczął się przed sądem najwyższym powiatu York sensacyjny proces rozwodowy siłacza Władka-Zbyszka Cyganowicza.

Według aktu procesowego, ów najsilniejszy prawie człowiek w świecie skarży swą cienką, a gibką małżonkę, ważącą zaledwie 98 funtów, o okrutne i brutalne obchodzenie się z nim...

Zbyszko wziął ślub w Havanie dnia 26 sierpnia 1921 r. Żona jego urodzona, hiszpanka, była za panieństwa senorita Amelja Diaz. Parka młoda spędziła miodowe miesiące w Old Orchard na własnym letnisku.

Sąd uznał małżeństwo za nieważne. Biedny atlet! Stabej żony nie mógł pokonać!

Proces rozwodowy Marconiego, który toczył się w Fiume, został ukończony i zatwierdzony przez władze włoskie.

Rozwiedziona pani Marconi wyszła obecnie poraz drugi za mąż za Marchese Liborio Marignobiego

Wskutek rozwodu pani Marconi zrezygnowała z tytułu damy dworu królowej włoskiej.

Pani Marconi z domu O'Brien, pochodzi ze starej szlacheckiej rodziny irlandzkiej.

Jako odszkodowanie za rozwód otrzymała od swego męża, sławnego wynalazcy, olbrzymią sumę.

Interesujący proces rozwodowy toczył się ostatnio przed trybunałem w Londynie. Kupiec nazwiskiem Hopkins, zażądał rozwodu,

motywując swą skargę tem, że żona jego jest namiętną zwolenniczką radiotelefonji

i z powodu swego zamiłowania do radioaparatu, zaniedbuje obowiązki jako gospodyni. Pani Hopkins w czasie rozprawy, nie zaprzeczała bynajmniej, że

przekłada sport radiotelefoniczny ponad swego męża.

Wobec tego sędzia małżeństwo rozwiązał, a p. Hopkins poszukuje obecnie nowej żony, która by się mniej interesowała radiotelefonem.

Rozmaicie bywa...

W nocy pod cieniem drzew.

W londyńskim Hyde parku publiczność cieszy się kompletną swobodą. N. p. wolno jest każdemu o każdej porze dnia i nocy używać przesłicznych, aksamitnych trawników parku, jako miejsca spoczynku. Według doniesień angielskich prasy, arcybiskup londyński zwrócił się do miarodajnych władz z żądaniem ukrócenia tej swobody, która zwłaszcza, po zapadnięciu ciemności wieczornej, przechodzi w zgola nieobyczajową swawolę. Mężowie zaufania arcybiskupa skonstatowali w przeciągu jednego tygodnia 764 wypadki naruszenia przez miłośne pary przyzwoitości publicznej.

Ten protest najwyższej władzy kościelnej przeciwko swobodzie kochanych par wywołał szereg ironicznych uwag w prasie. Między innymi dzienniki zapytują, w jaki sposób mężowie zaufania arcybiskupa zdołali stwierdzić aż 764 wypadki niemoralnego zachowania się i co oni wogóle pod nieobyczajnością rozumieją.

Niektóre londyńskie dzienniki wysłały do parku specjalnych reporterów, którzy mieli w mroku wieczornym skonstatować faktyczny stan rzeczy. Najzabawniejsze jest sprawozdanie pewnej współpracownicy pewnego wielkiego dziennika, która oświadczyła, że wogóle przeciwko miłości na łonie natury nie można protestować.

Dziennikarka ta chwali tolerancyjne zachowanie się londyńskiej policji w stosunku do par miłosnych i czyni w końcu uwagę, że ubogie sfery ludności mogą dać wyraz swym uczuciom tylko na łonie przyrody, pod gołym niebem.

Pocałunek nie jest wszędzie znany.

Pocałunek, ten symbol miłości, jest wynalazkiem nowszych czasów. Tak twierdzi angielski prahistoryk L. W. George w swojej „Historji kobiety“, drukowanej obecnie w jednym z przeglądów angielskich, w której ma zamiar przedstawić rozwój kobiety od przymiany z małpy aż po panią Curie-Skłodowską.

George twierdzi, że w większej części świata pocałunek jest dotąd nieznanym, np. w Azji, z wyjątkiem Japonji. W Chinach nawet matki grożą niegrzecznym dzieciom, że dostaną pocałunek od białego człowieka.

Wstrząsająca tragedia malarza.

Edmund Sedlak, lat 46, znany malarz w Chicago, obawiając się utraty wzroku, który z każdym dniem coraz bardziej słabł, postanowił sobie odebrać życie.

Przekonany, że żona, która go bardzo kochała, nie przeżyłaby katastrofy, postanowił przed odebraniem sobie życia zabić swą małżonkę.

Poczyniwszy odpowiednie przygotowania do planowanego samo-

bójstwa i zabójstwa — Sedlak zastrzelił żonę podczas snu, a następnie sobie odebrał życie wystrzałem z rewolweru.

Szesnastoletni syn i czternastoletnia córka, przybiegłszy do pokoju rodziców, znaleźli już martwe zwłoki matki i ojca, trzymającego w prawej ręce rewolwer z wystrzelonemi dwiema kulami.

Tajemnica leciwej kobiety.

Historia, która tutaj podajemy, rozegrała się wśród średnio-za-możnych sfer żydowskich. Trzydziestoletni Dawid S. poznał w Berlinie leciwą wdowę, niejaką p. Bandlow-Niewiastę, dzięki temu, że było niegdys urodziwa umiała zrecznie konserwować swoją urodę

i wydała się niedoświadczonemu żydkowi z małej miłośnicy galicji skiej piękna dama. Przytem pani Bandlow miała pięknie urządzone mieszkanie, wcale ładny mały łóżko i znacznej wartości klejnoty.

Dawid S. był jej sublokotorem, a pewnego dnia oboje wzięli ślub rytualny, aby nie było zgorznie-nia. Po jakimś czasie

pani Bandlow wyznała mężowi słodką tajemnicę, że wkrótce zostanie matka.

Upłynęło parę miesięcy. p. Bandlow wjechała w interesach na prowincję. Pewnego dnia otrzymał Dawid S. telegram, że

powiła dziecko płci męskiej. Dawid S. pojechał do żony i zastał ją w łóżku z dziecieniem w ramionach.

Odbył się „postrzyżyny“ i Dawid S. wrócił do Berlina. pod czas tego gdy „chora“ żona została jeszcze u rzekomych krewnych. Nie wiedział Dawid S., że

syn, którego mu zaprezentowano, był odkupionem dziecieniem biednej wrobnicy, katolickiej, która dowiedziawszy się, że dziecko jej, które poddano operacji obrzezania zmarło wskutek zakażenia krwi. Zaskarżyła p. Bandlow do sądu.

A tymczasem p. Bandlow nabyła drugie dziecko już od żydów tym razem.

które przy najbliższych odwiedzinach męża pokazała mu, jako ich synka. Dawid S. nie zauważył różnicy jako że wszystkie parotyrogniove niemowlęta są do siebie podobne.

Nagle bomba peklia. Przyszło wezwanie do sądu. Proces narobił dużo wrzawy. A chociaż sąd uwolnił p. Bandlow od winy ponieważ ta tłumaczyła się, iż nie wiedziała, że nie wolno jej było darowanego dziecka obrzezać — epilog całej tej sprawy był taki, że Dawid podał o rozwód i wrócił do rodzinnego miasteczka.

Nie pomógł wybiegi. P. Bandlow nie zdołała zatrzymać małżonki ani chwili dłużej, gdyż ten dowiedział się, że faktycznie żandnych niema wobec niej „obowiazków“ mężowsko-ojcowskich.